

Imienin Kom. Okońskiego 15 zł., Chrześc. cech ślusarzy i kowali 50 zł., emer. kolej. 229 zł. 53 gr., uzb. przez: Kalinowskiego 104 zł. 50 gr., Dutkowską 66 zł., Glińską 60 zł., Zylejkę 36 zł., Szarkowskiego 19 zł. 30 gr., Roszkowskiego 37 zł. 50 gr., we wsi Zawady 21 zł., dzieci z przedstawienia we wsi Zawady 6 zł., mieszkańcy domu Nr. 4 przy ul. Orzeszkowej 10 zł. 50 gr., kól. róż.: Sosnowskiej 15 zł., Swidziniewskiej 17 zł., Grzegorzczkowej 10 zł., Roszkowskiej 11 zł., Goloskowej 12 zł., pp.: dr. Fiedorowicz 60 zł., prow. Lutostański 5 zł., prezes Hermanowski 5 zł., inż. Demidowicz 20 zł., Kuczyński Wacław 20 zł., Łukaszewicz Al. 5 zł., Gryżenianka Wiktorja 2 zł. 60 gr., Gryżenianka Weronika 2 zł. 60 gr., Cezel St. 2 zł. 60 gr., Przygodzina H. 2 zł. 60 gr., Laudańska Z. 5 zł., Grzegorzczk A. 100 zł., Rogalski Wład. 9 zł., Gliński 2 zł., Pochodowiczówna Lola 5 zł., Białkowska A. 10 zł., Jakalska Fr. 100 zł., Dzienisowa J. 10 zł., Minkiewicz A. 10 zł., Kraszewska F. 10 zł., Arciszewska K. 10 zł., Bogdanowa 5 dol., Roszkowski 26 zł. 50 gr., Olszewski Al. 20 zł. 90 gr., Barański L. 5 zł., XX 10 zł., NN 36 zł. 50 gr., p-wo Bogdanowie 5 dol. na cement, M. Solnikiewicz z Augustowa 5 zł., Stankiewiczowa 2 w. c., Kryński 4 w. c., Harasimowicz J. 2 w. c., Grabowski J. 3 w. c., Kulesza A. 1 w. c., Radzińska T. 1 w. c., Haberman P. 2 w. c., Kosanowska J. 1 w. c., Mikołajew A. 3 w. c., Zalewska M. 4 w. c., zebr. przez Arciszewską 25 zł., zebr. przez Zalewską 8 zł. 50 gr., Kawko Wł. 1 w. c., Majewski A. 1 w. c., Biegański Fr. 2 w. c., Pankiewicz W. 1 w. c., Ostapowicz K. 1 w. c., Kryńska Br. 2 w. c., Turecki B. 1 w. c., Klentak J. 6 w. c., Dutkowska 40 zł., Grabowski 1 w. c., Łatko P. 10 klg. żelaza, Toczydłowska A. 5 klg. żelaza, Sierkówna M. 1 w. c., Sierkówna Miła 1 w. c., Gawryluk Fr. 1 w. c., Zalewska M. 1 w. c., Zmujdówna W. 1 w. c., Radziszewska M. 1 w. c., bezimienn. 2 w. c., A. Cimoch 1 w. c., Klentak J. 6 w. c., rodz. Tryburskich 10 zł.

### Intencja dla kól. róż. na m. sierpień i wrzesień.

Przypadające w tym okresie czasu uroczystości ku czci Matki Najświętszej jak wniebowzięcia (15 sierpnia) Narodzenia i Imię Maryi (12 września) niech pobudzają nas do tem większego miłowania Boga przez Maryję.

Zaś poświęcenia wianków z ziół polnych na uroczystość M. B. Zielnej oby przypominały nasze obowiązki poświęcenia się dla Idei Chrystusowej, dla rodziny i bliźnich często z wyrzeczeniem samego siebie.

# JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

Miesięcznik informacyjno-religijny.

## Nam serca czerw nie stoczy!

(Stowarzyszeniom Młodzieży Polskiej—poświęcam).

...Do młodych świat należy,  
zorza się rozplomienia...

Niech okrzyk w dale bierzy:  
Hej! ramię do ramienia!

Myśmy już ławą wyszli,  
niech wrogi się przestraszą,  
czystością naszych myśli,  
spiżową duszą naszą!

My, Lechów sławne plemię  
co zgniłe burzyć chcemy;  
stygnącą w mrokach ziemię  
dla nieba zdobędziemy.

Gdy gwiazdy grzech przesłania  
i ludzi w jasyr bierze,  
Chrystusa przykazania  
bierzemy za puklerze...

My, silni duchem, młodzi,  
nam serca czerw nie stoczy,  
gdzie jasna Jutrznia wschodzi  
wzniesione mamy oczy.

Do młodych świat należy,  
zorza się rozplomienia...  
Niech okrzyk w dale bieży:  
Hej! ramię do ramienia!

A-ar.



## Uśmiech krucyfiksu.

W średniowieczu Europa pokrywała się coraz wspanialszymi świątyniami Pańskimi. Wznoszono je w miastach z ogromnym nakładem pracy, lat i pieniędzy. Co najlepsi artyści pracowali nad ich przyozdobieniem. Nie jeden z nich pisał żądzą sławy, ale byli i tacy wśród nich, dla których nie istniał rozgłos i nagroda ludzka, dla nich istniała tylko chwała i nagroda u Boga. Jeden z tych artystów na wysokim rusztowaniu, w blaskach słońca i światła, jakby w zawieszaniu między niebem a ziemię, kończył rzeźbę męki Chrystusową. Miała ona zawisnąć zbyt wysoko, by przechodnie mogli dojrzeć jej piękno, mimo to pracował wytrwale, a każde uderzenie młotka było modlitwą, płynącą z przepelnionego miłością serca.

Powoli postać Chrystusa wylania się z kamiennego bloku. Do nóg przybitych do krzyża, do kolan sprężonych nieczłowieckim cierpieniem, przywarły w porywie czci i miłości usta artysty, jakby zapomniał, że to jedynie kamień zimny, martwy, a nie żywe pulsujące ostatkiem sił Ciało Boga-Człowieka.

I tak mijają dni i tygodnie. Postać Chrystusa zawisała na krzyżu. Rozwarłe ramiona prężyły się z bólu, ręka jedna zwisała w dół, jakby ciężar jakiś niezmierny przygniatał ją do ziemi—chwila—a ciało runie na ziemię.

Pozostawało tylko nadać twarzy Chrystusa taki wyraz, jaki miał w godzinie konania. Rzeźbiarz zamyslił się. W jego wyobraźni przesunął się szereg widzianych krucyfiksów, ale żaden z nich nie oddawał wymarzonego oblicza.

Wtedy ukląkł i modlił się długo. Pełen nadziei wstał, podniósł młotek i uderzenie za uderzeniem odślaniało uchwycony wyraz przez artystę. Głowa Chrystusa skłaniała się ku postaci dobrego łotra, wzrok pełen bólu prześwieślał promień światła, na ustach cierpieniem spalonych osiadł łagodny uśmiech. Zrozumiał. Boska twarz Zbawiciela w tej ostatniej męki godzinie, poprzez wszystkie tortury i rany jaśniała niezmierną pogodą. A kiedy odłożywszy na bok młot i dłото, ukląkł przed skończoną rzeźbą, ujrzał jak poprzez głowę dobrego łotra w najdalsze zakątki ziemi szedł od krzyża nieskończony uśmiech dobroci i przebaczenia.

Ta legenda przypomina mi się zawsze, gdy spotkam ludzi bardzo cierpiących, ludzi których twarz i cała postać zdradza wielką mękę czasem beznadziejną. O ile ci ludzie wierzą, jeśli ich siłą jest Chrystus na krzyżu, to poprzez mękę i cierpienie na twarzy rozlewa się uśmiech i głęboki spokój. Wartość takiej duszy zna tylko Chrystus.

## Powiew odrodzenia.

Gdy pod wpływem wiatru z południa i ciepłych promieni słonecznych zaczynają topnieć śniegi, wiadomo, że wiosna idzie i że wnet bujna zieleń i kwiaty cudne wyrósł tam, gdzie przez zimę całą śnieg leżał i lód.

I w świecie dusz nie dzieje się inaczej. Jeżeli w duszach ludzkich mają stopnieć lody obojętności i martwoty zimna ma w nich ustąpić miejsca bujnemu życiu, to trzeba, aby te dusze wystawione były na działanie słońca, łaski i na ciepły powiew prądów odrodzeniowych.

Prądy odrodzeniowe to łaski nadzwyczajne, które Pan Bóg daje nam w czasach obecnych. To częsta Komunia św., nabożeństwo do Najsw. Serca i do Ran Zbawiciela, utwierdzenie powszechnego królowania Chrystusa Pana i wzmagająca się, w sposób nie dający się zaprzeczyć, cześć do Najsw. Marji Panny.

Otwierajmy serca i dusze swe na powiew tych prądów łaski i wciągajmy innych w orbitę działania tychże prądów, aby rychło nastąpiło odrodzenie narodu naszego w Chrystusie przez Marję.

## Hold pamięci kanclerza Dollfussa.

Wiadomość o zamordowaniu kanclerza Dollfussa wywarła na papieżu niezwykle głębokie wrażenie. Ojciec św. natychmiast zarządził odprawienie Mszy św. za duszę zamordowanego i polecił wysłać depesze kondolencyjne do prezydenta Austrii Miklasa, do ministra Szuszninga i do wdowy po zamordowanym kanclerzu. W depeszach tych papież zaznacza, że bierze najwyższy udział w głębokim bólu Austrii katolickiej i całego świata cywilizowanego z powodu zabójstwa Engelberta Dollfussa, składając hold prawdziwemu chrześcijaninowi, wiernemu synowi Kościoła i dzielnego obrońcy swojej Ojczyzny. Papież wyraża jednocześnie ufność że Bóg wszechmogący uwolni Austrię od tego ducha nienawiści świadomie rozpętanej, który doprowadził do zgubnego rozlewu krwi.

(Miasto Watykańskie—KAP). Dla uczczenia pamięci zamordowanego kanclerza Dollfussa kardynał Pacelli polecił we czwartek przed południem bić w wielki dzwon umarłych u św. Piotra, wzywając w ten sposób cały świat katolicki do modłów za duszę Zmarłego. Do demonstracji tej samorzutnie przyłączyła się również większość kościołów parafjalnych Rzymu.



Dnia 27 lipca w parafjalnym kościele NMP Królowej Pokoju w Ostji arcybiskup Cremonesi odprawił nabożeństwo żałobne za duszę kanclerza Dollfussa.

Dodać musimy, że za duszę ś.p. Dollfussa, najlepszego katolika i wiernego syna swojej ojczyzny, modliło się samorzutnie moc kapłanów i wiernych dzieci kościoła świętego nie tylko w Polsce, lecz i na całym świecie.

## Niedyskretne pytania.

Byłoby prawdą, że niektórzy wśród nas, nie mając czym gryźć chleba powszedniego, znajdują jednak sposób, by kąsać bliźnich?

Byłoby prawdą, że są tacy między nami, którzy mimo to, że chodzą ze spuszczonei oczyma, wiedzą, co dzieje się na prawo, na lewo i wokoło nich?

Byłoby prawdą, że ci, którzy mówią codzień „Ojcie Nasz”, nie chcą odpuścić najmniejszej przewiny drugim?

Byłoby prawdą, że ci, którzy biją się w piersi przy słowach „moja wina”, tą samą dłonią uderzają trzykrotnie w piersi bliźniego?

Byłoby prawdą, że tym samym językiem, którym chwala Zbawcę, równocześnie godzą nim w szczęście, honor i cześć swych braci?

Byłoby prawdą, że ci, którzy uważają jednogodzinna pracę w dniu za zbyt wielki wysiłek, nie oszczędzą ośmiu godzin na obmawianie drugich?

Byłoby prawdą, że tacy, którzyby chcieli wejść do Królestwa Niebieskiego, lecz pod warunkiem, że ten lub ów, ta lub owa tam nie wnijdzie?

Byłoby prawdą, że są między wami tacy, którzy stoją na straży Królestwa Niebieskiego, aby móc przeszkodzić drugim tam wejść?

## Odważny malec.

W pewnej rodzinie zdarzył się następujący wypadek: Zaproszono matkę z synkiem do znajomych na obiad. Dziecko, przyzwyczajone modlić się w domu przed posiłkiem, przeżegnało się i zmówiło krótką modlitwę także i w gościnie, nie zwracając uwagi na zdziwione i ironicznie uśmiechnięte twarze znajomych. Jeden z obecnych odważył się nawet na niesmaczną uwagę:

— Gdy dorosniesz, zaniechasz praktyk religijnych, zbyt rzucających się w oczy.

— Co to, to nie, odparł napół z oburzeniem zagadnięty malec. — Jak długo będę chrześcijaninem, będę się żegnał, gdyż znak krzyża, to znak katolicyzmu. Ten kto lekceważy czy wstydzi się krzyża nie jest katolikiem.

## Powódź.

Rozpiekielniał się żywioł. Deszcz leje jak z cebra—  
Za nami,—przed nami,—straszne czerni się morze;—  
Idziemy do Twych drzwi miłosierdzia żebrząc—  
O, Święty! o, Mocny! o, Nieśmiertelny, Boże!

Krwawi oczy nabrękle bezkresną rozpaczą  
Widok smętnie, odmętnie pływających sadyb;  
Ani chleba, ni dachu dzieci ciągle płaczą—  
...Chrześci ponure głodowej rytm defilady...

W alarm błagalny głos nasz rozpacznie uderza:  
Wspomóżcie nędzę, której nie sposób wysławić!  
Niechaj wam, dobrzy ludzie Bóg w Arkę Przymierza  
Zmieni ofiarowany każdy grosik wdowił...

Białystok, 6-VIII-1934 r.

Hipolit Lisowski.

## Już wiem, kto...

Był późny wieczór zimowy. Plebanję zaległa cisza. Stary, siwiuteńki proboszcz, zmęczony całodzienną pracą w kościele, siedział w staroświeckim fotelu i odmawiał brewjarz. Skończył właśnie nieszpory, gdy wtem zadźwięczał dzwonek u drzwi wchodowych.

— Oho! z pewnością do chorego—powiedział proboszcz.

Za chwilę zapukano do jego pokoju i na progu ukazała się... śmierć we własnej osobie. Proboszcz był zdumiony. Nie przeląkł się jednak zjawy, bo ze śmiercią znał się od dawna. Przez tyle lat spotykali się przy łożu umierających, przy trumnach nieboszczyków, przy grobach na cmentarzu. Byli starymi znajomymi, a nawet prawdę powiedziawszy, proboszcz nie czuł dla niej wielkiego respektu.

— Co powiesz?—zapytał zdziwiony.

— Przepraszam księdza proboszcza... — z ukłonem wyszeptowała śmierć.

— Mówże głośniej!

— Właśnie Pan Bóg mnie posyła...



— Wiem, wiem! Co dalej.

— W parafii księdza proboszcza miałam dziś o dziewiątej wieczorem kogoś zabrać. Już jest za dziesięć dziewiąta, a nie mogę sobie przypomnieć, kogo Pan Bóg kazał mi zabrać. Dlatego chciałabym prosić, może ksiądz proboszcz...

— Ale ksiądz proboszcz wie, kto jest w parafii ciężko chory, więc...

Proboszcz zamyślił się i począł sobie przypominać.

— Może Andrzej Kapuściak... dziś rano byłem u niego z Olejami świętymi...

— Kapuściak?... zaglądałam do niego, już ma się lepiej.

— No to... stara Elżbieta z przytułku...

— Zajrzałam też do niej. Wyzdrowiała zupełnie.

— To może Janek kościelny, mój ministrant. W przeszłym tygodniu zachorował na szkarlatynę — przypominał proboszcz.

— Zaglądałam przez okno. Śpi spokojnie, gorączka mu spadła.

— Nie mam więcej chorych—odrzekł proboszcz.

Zamilkli oboje i spojrzeli na zegar. Do dziewiątej brakowało już tylko osiem minut.

— Czy zegar dobrze idzie? — spytała śmierć.

— Naturalnie. Codziennie reguluje go organista podług radja.

Znów zamilkli. Proboszcz myślał z niecierpliwością o przerwany brewjarzu.

— Przepraszam cię moja kochana, ale muszę brewjarz dokończyć. Już mam tylko Completorium.

— Czy to dużo?...

— Nie. Dwie strony w brewjarzu.

Śmierć westchnęła i przysiadła na krześle, aby poczekać. Proboszcz zaczął półgłosem odmawiać modlitwy brewjarza.

— Noctem quietam et finem perfectum... noc spokojną i szczęśliwy koniec... modlił się staruszek. Potem Confiteor, trzy psalmy, hymn...

Śmierć spojrzała znów na zegar. Do dziewiątej pozostało tylko trzy minuty.

— Księżę proboszczu... zaszeptwała.

Proboszcz machnął ręką, by nie przerywała mu i modlił się dalej. In manus tuas, Domine, commendo spiritum meum... w ręce Twoje Panie, polecam ducha mego...

Śmierć zamilkła i słuchała słów modlitwy.

— Nunc dimittis servum tuum, Domine... teraz puszczasz sługę Twego, Panie... odmawiał staruszek kanyk Symeona, potem modlitwę, antyfonę — Salve Regina, jeszcze

Ojciec nasz, Zdrowaś i Wierzę w Boga, śmierć wstała i podeszła do niego.

— ...grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen.—głośno dokończył proboszcz.

Zamknął brewjarz i chciał spojrzeć na śmierć. W tym samym momencie zegar stęknął i zaczął wybijać dziewiątą. Śmierć poruszyła się z ożywieniem. Bicie zegara przypominało jej, kogo Pan Bóg polecił jej zabrać.

— Już wiem, kto... szepnęła.

Lekko dotknęła ramienia proboszcza. Siwa głowa głęboko opadła na piersi...

A. Pachnicki.

## W trosce o gospodarza miasta.

W dobie rozrostu miast i miasteczek, umiejętna celowa a produktywna gospodarka w nich, stanowić ma nie tylko troskę najwyższych Władz państwowych, lecz i mieszczan jako najbardziej zainteresowanych. Dobór umiejętny radnych, a z nich czy pozanimi wybrany prezydent lub burmistrz—odpowiedni człowiek na odpowiednim miejscu—to najbardziej ważne zadanie wybrańców mieszczkańskich.

Prawdopodobnie w październiku panowie radni naszego grodu przystąpią do wyboru nowego prezydenta—gospodarza miasta.

I tu pozwalamy sobie na niedyskretne pytanie: czy my, nie mówiąc już o czasach niewoli, lecz o czasach naszej niepodległości, mieliśmy w Białymstoku prawdziwego gospodarza prezydenta? Niestety... Mieliśmy dobrych mówców, miłych a zacnych ludzi, lecz nie gospodarzy... „Zdobyc robotnicza”, bruki i wiele, wiele innych rzeczy, gdzie wydało się grosza publicznego dużo, a zrobiło się tak mało i nieproduktywnie, nie może chyba świadczyć o zdolnościach gospodarczych tych Panów.

Od siedmiu przeszło lat żyjemy na kredyt—za pieniądze pożyczone. Ktoś, kiedyś będzie musiał to spłacać i oby niewyrzekał na Was Panowie Radni.

Zamierzenia Wasze na przyszłość są wielkie. Marzy się Wam i słusznie o kanalizacji, o brukach o tysiącach innych inwestycji, gdzie potrzeba pieniędzy, ale jeszcze bardziej gospodarza—urbanisty, sprężystego, pracowitego dzielnego gospodarza, słowem gospodarza na miarę Waszych wielkich zamierzeń. Czy macie już takiego? Czy może przemawiają zanim Wasze osobiste małe racje i racyjki, a nie dobro ogółu...

Przyszłość niedaleka pokaże czy radni będą godni zaufania wyborców.

Prawdomir.



## Uroczystość „Parcjunkuli” w Choroszczy.

Na uroczystość M.B. Anielskiej w dn. 2 sierpnia, piękny a stary barokowy kościół w Choroszczy był przepelniony ludemwiernym. Przybyło również kilka pielgrzymek. Odpust ten, zwany „Parcjukulam” od paru lat skupia z najdalszych okolic liczne rzesze sióstr i braci Trzeciego Zakonu św. Ojca Franciszka czyli Tercjarzy. Kazanie okolicznościowe pięknie a z namszczeniem wygłosił ks. Mikulski proboszcz Trzciański. Przeszło piętnastu księży słuchało spowiedzi.

Po uroczystych konkluzyjnych nieszporach odprawionych z asystą przez ks. prefekta Borżyma, odbyło się poświęcenie pięknej i dużej parafjalnej sali w starych murach poklasztornych. Upiększenie sali, oraz umiejętne wykorzystanie piętra i poddasza klasztornego, zawdzięczać należy Przewielebnemu ks. Franciszkowi Pieściukowi. To też nic dziwnego, że młodzież i parafjanie serdeczny składali dank swemu Proboszczowi za ofiarę bezinteresowną i troskę o nich. Następnie delegat Akcji Katolickiej z Wilna p. Kazimierz Jędrychowski informował zebranych o nowym statucie Akcji Katolickiej. Poświęcenia sali parafjalnej dokonał ks. kanonik A. Abramowicz.

*Druh.*

## Pierścień arcybiskupa Cieplaka.

Nowokonsekrowany arcybiskup Marella, który jak wiadomo, przez dłuższy czas przebywał w Waszyngtonie jako audytor nuncjatury apostolskiej, a obecnie został mianowany przez Ojca św. delegatem apostolskim w Japonji, podczas uroczystości sakry biskupiej miał na palcu pierścień, będący kiedyś własnością ś. p. ks. arcybiskupa Jana Cieplaka. Zmarły biskup-męczennik podczas swego pobytu w Stanach Zjednoczonych na krótko przed śmiercią ofiarował pierścień ten ówczesnemu delegatowi apostolskiemu w Waszyngtonie, a dzisiejszemu prefektowi Propagandy Wiary, kardynałowi Fumasoni-Biondi, który ze swej strony dał go w przededniu konsekracji arcybiskupowi Marelli.

Opowiedziana podczas audjencji przez arcybiskupa Marellę historia pierścienia świątobliwego biskupa polskiego, niezmiernie zainteresowała Ojca św., który oświadczył, że i on również posiada pamiątkę po ks. arcybiskupie Cieplaku. Powstawszy ze swego fotela Papież podprowadził arcybiskupa Marellę do wielkiego stołu, znajdującego się na środku gabinetu, i pokazał mu przepiękny krucyfiks z kości

słoniowej, przywieziony do Watykanu po śmierci arcybiskupa Cieplaka.

Wiadomość powyższą podały dzienniki amerykańskie, wspominając przy tej okazji w serdecznych słowach ś. p. arcybiskupa Cieplaka, co świadczy o wielkiej popularności, jaką cieszył się biskup-męczennik w Stanach Zjednoczonych.

## Migawki białostockie.

Dnia 15 czerwca b.r. zamordowano skrytobójczo ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego. Z tego powodu wieczorem tegoż dnia ukazały się nadzwyczajne dodatki. Nazajutrz to samo. (wyznaczenie 100 tys. złotych nagrody za wskazanie lub ujęcie mordercy, nominacja ś. p. plk. Bronisława Pierackiego na generała brygady etc.).

— Kuj żelazo, póki gorące—powiedział sobie p. Anczewicz („Ostatnie Wiadomości”). Nadzwyczajna okazja! I raz, dwa spreparował dnia 17 czerwca „wieczorową porą nadzwyczajny dodatek **ustaleniu** osoby mordercy na ś. p. min. Pierackim. Dla przezorności i ze źródeł nieurzędowych! Słusznie zapytuje w polemice na ten temat „Dziennik” p. Anczewicza dlaczego nie podjął 100 tys. zł., a sięgał po 10-ciogroszówki białostoczian, skoro **ustalił** osobę mordercy...

Dnia 1 lipca br. staraniem Związku Inwalidów została urządzona w ogrodzie miejskim zabawa. Pogoda jaka taka, orkiestra śpiąca, sporo miejscowej hołotki, trochę mieszanki.

Kilka skupień czy zgłupień zebranej publiczki. Ruletka. Piskliwy, baboli głos: „co na białem wygrywa, co na czarnem przegrywa”. Obskurne tańce, podejrzanej gawiedzi. Walka okrętów. Kilka rakiet... i koniec. Wybór „królowej” i jej „pomocnic”. Huligański gwizd, niedwuznaczne przycki i brawa, brawa...

Akurat w dzień swoich imienin redaktor Faranowski pobił się z rzeźnikiem Berentem na Dworcu Centralnym. Właściwie podobroć poszkodowanym został p. Antoni z ulicy Kupieckiej. Oczywiście miejscowa prasa nie omieszkała per longum et latum uwiecznić tego pikantnego skandaliku na łamach swoich pism.

Cios z lewa, cios z prawa, cios między oczy! Echem tej pisaniny miejscowych gazetek, stała się krótką wzmianką w „Echu” że jedynie znany kolos, rzeźnik Berent **usiłował** czynnie znieważać p. Faranowskiego.

Kto ma rację?...



Poczekalnia lekarza rejonowego. Bez różnicy — która. Jedna bliźniaczo podobna do drugiej. Mała, malutka, mikroskopijna, w stosunku do ilości petentów, pacjentów i chorých rozmaitego pokroju i wymiaru.

Scisk, tłok, pisk; płaczące oczy, pookręcane szmatami głowy, zaduch. Zanim lekarz wyda „orzeczenie” choroby, jakże łatwo nabawić się jakiejś innej zarazy od współtowarzyszy boleści...

Ach, gdzież są te dobre czasy, gdy się chodziło wprost do Chorej Kasy.

Bardzo jestem ciekawy nazwiska miejscowego bezmiennego (grunt, to incognito) „malarza” kinowego.

Temu zapowietrzonemu paczkarzowi należałoby wlepić 100 batogów, a potem oddać do 3-letniej przynajmniej szkółki... poprawnego pisania.

Oto próbki wytwórcze tego pana:

1) tragiczne dzieje (bohaterów filmu) rozbitków, które zablądzi w puszczy.

2) Dzieje matki **rozpaczonej**...

3) Film dla panien, żon, kawalerów i... **nażeczonych**...

Podczas ostatnich występów cyrku Staniewskich, jedno z miejscowych pism zamieszczało w przeciągu trzech dni kupon, uprawniający do nabycia bezpłatnie analogicznego drugiego biletu.

Jednakowoż kasa cyrku nie uwzględniała wcale kuponów. Po co to wogóle ludziom głowę zawracać... *Lapis.*

### Przeciw złym filmom...

W wyniku postanowień komisji kinowej Episkopatu amerykańskiego obecnie powstaje pod kierownictwem hierarchii kościelnej nowa organizacja katolicka, mająca na celu uzdrowienie moralne kinematografji. Organizacja ta pod nazwą „Legion of Decency” (Legion obyczajności) zgrupuje w swych szeregach tych wszystkich katolików, którzy, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństw złych filmów dla wychowania młodych pokoleń, a przez to dla przyszłości kraju i Kościoła, podejmują legalną i otwartą walkę z demoralizacją szerzoną przez złe kino i pragną przez swą akcję odrodzić przemysł kinematografji amerykańskiej. Członkowie nowej organizacji przy wstąpieniu do niej podpisują specjalną, przez Episkopat opracowaną deklarację, w której szczegółowo wyjaśniono obowiązki „legjonistów obyczajności” i metody podejmowanej akcji.

## O dwóch narodach, co się za lby chcą wziąć, a nie mogą.

Pieśń dziadowska.

Z pięć roków będzie, jako ci na Wschodzie  
Japoniec Ruska, Rusek jego bodzie,  
Japoniec namiot, Rusek ma „baraki”,  
Japoniec w sukno, Rusek odzian w „khaki”  
I spoglądają na siebie, o rany.

Jak te hamany.

Jeden i drugi ma kupę harmatów,  
Rusek z łatami, Japoniec przez łatów,  
Ten ci ma tanki i tanki ma drugi,  
Tu samoloty, tam też szereg długi,  
I tak se patrzą na siebie przez rzykę,

Jak wilki dzikie.

Jeden jest goły, drugi bez szeląga,  
Jeden drugiemu bez przerwy urąga,  
Tego czuć dziegciem, ów ma zapach kozi,  
Jeden drugiemu ciągiem pięścią grozi,  
Że go pręciutko skłuje na kotlety,

O gwałtu, rety.

I tak wciąż sobie obiecują guzy,  
A świat im woła:—Bijta się łobuzy,  
Czas już najwyższy, by było po balu,  
Którny z was złoto kopać ma w Uralu,  
Którny którnemu, z dziedzictwa wuzuty,  
Czyścić ma buty.

Ale z gadania tego sens jest kruchy,  
Wojować nie chcą oba wschodnie zuchy,  
Mówią, że dla nich większym będzie zyskiem,  
Gdy nie harmatą stoczą bój, lecz pyskiem,  
Widać każdemu, chociaż w gębie cięty,  
Strach polazł w pięty.

„Mucha”.

## Nieco o księżach.

### Czy „narodowcom” chodzi o Polskę?

Wywieszanie narodowego szyldu ze strony narodowych sekciarzy, to tylko płaszcz dekoracyjny, na łowienie ludzi naiwnych lub podobnych im „czystych” duchów i różnych interesantów i szantażystów politycznych, ludzi, których zasada: „Nie ja dla narodu, ale naród dla mnie” — wszak lepiej jest brać, niż dawać—a „kiedy ci dają, to bierz” (zwłaszcza dolary w r. 1922 w Polsce).



Ze ksiądz katolicki i Kościół rzymsko-katolicki dla wszystkich narodów, nie wyjąwszy naszego polskiego, był i jest prawdziwą matką, wychowawczynią, obroicielką, żywicielką, pocieszycielką — o tem złotemi zgłoskami spisała historia całe stronicę.—Czego natomiast ci „narodowi” szarlatani dokazali, tego się jakoś dopatrzeć nigdzie nie można. A prawda! jedno czynią i to ich zasługa: rozbijają, podkopują jedność religijną i narodową — jakgdyby na komendę owego rabina lwowskiego. A może?!

Chrystus mówi: Jam jest dobry pasterz... mam też inne owce, które nie są z tej owczarni— i te muszą przyprowadzić. i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz. (Jan 10, 14 in.). A rozkazy jego brzmią: Idźcie i nauczajcie wszystkie narody: A modlitwy Jego: Nie tylko za nimi (t. j. apostołami) proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowa we Mnie uwierzą, aby wszyscy byli jedno,—jako i My jedno jesteśmy. (Jan 17).

Dlatego to mówi św. Paweł: Jeden Bóg, jedna wiara, jeden chrzest, a więc i jeden Kościół powszechny czyli katolicki, jedna tylko głowa jego, jedno kapłaństwo być może. Znane te słowa narodowcom. Ale cóż, kiedy ze słowami Ewangelji św. obchodzą się oni jak druciarz z drutem. Jak ten druciarz dowolnie, według swego upodobania i potrzeby drut naciąga, to nagina, to kręci, to prostuje, to łamie tak samo i oni słowa Boże i teksty Pisma św. Jak im wygodniej i łatwiej do celu trafić, tak prawdą kręcą. My, katolicy polacy, niepotrzebujemy Lutra usmarzonego w amerykańskim sosie choćby i dolarami przetkanego. Tym panom zaś, którzy go do kraju sprowadzili: smacznego! Tylko ostrożnie Jasiu....., byś się nie udławił tą amerykańską pieczenią. A zdaje się, że żyd był kuchcikiem! Fe!

Historja docet—(historja naucza) czego? że ci „druciarze” zamiast naprawiać, rozbijają także jedność narodową. Popatrzmy w historję Polski. Któżto sprowadził nam Szwedów, najeźdźców na kraj, czyż nie Polacy t. zw. dyssydenci, co Kościół katolicki, wiarę ojców porzucili, a luterstwo przyjęli? I był potop! Kto zaś ten kraj z toni wyrwał? Czy nie ksiądz katolicki i katolicki żołnierz w Częstochowie?—A któż, pytam, Polskę rozbił i podał w niewolę obcych? Czy nie właśnie ci, co katolicką wiarę stracili, a obce nauki przyjmowali? Dlatego słusznie ktoś powiedział: „Albo Polska będzie katolicką, albo jej wcale nie będzie!” A ja dodam: Dotąd będzie Polska, dopóki będzie w niej ksiądz katolicki, a lud tego księdza szanować będzie.

D. c. n.

## KRONIKA.

— Wielka uroczystość św. Rocha, uroczystość całej białostoczczyzny, przypadająca na dzień 16 sierpnia, przynosi się jak odwieczny zwyczaj każe, na niedzielę t. j. na 19 sierpnia. Uroczystość rozpocznie się solennemi Nieszporami w sobotę o godz. 6-ej wiecz. w niedzielę zaś wotywa w kaplicy i jednocześnie przy ołtarzu na placu Świętego Wzgórza o godz. 10, suma zaś w kaplicy i na placu o godzinie 11,30 minut. Nieszpory niedzielne o godz. 4,30. Oczekiwane są pielgrzymki, zaś poraz pierwszy z Wasilkowa ma przyjść pod przewodnictwem swego dostojnego proboszcza ks. Antoniego Gajlewicza. Pielgrzymi z dalszych okolic otrzymają bezpłatnie nocleg w wykancającym się powoli Domu dla starców imienia Ojca św. Piusa XI.

— Jak wiadomo jubileusz 1900-lecia śmierci Chrystusowej na drzewie krzyża za ludzkość grzechami skarżona, wieczne miasto Rzym już uroczystość obchodziło. By udział w tem Miłościwem Lecie, mogły wziąć rzesze katolickie w jaknajszerszym zakresie, Ojciec Chrześcijaństwa Papież Pius XI rozszerzył na cały świat i przedłużył Miłościwe Lato do dn. 28 kwietnia 1934 r. Wielu wypełniło już swój obowiązek: po spowiedzi, komunji św. i przepisanych modlitwach obeszło kościoły; wielu zaś zwleka, lub na coś oczekuje. By przyjść wszystkim z pomocą, w tem spełnieniu chrześcijańskiego obowiązku, Zarząd Parafji św. Rocha w dniu 15 sierpnia, urzędza uroczystą jubileuszową pielgrzymkę ze sztandarami i chorągwiami z kościoła św. Rocha do kościoła Farnego o godz. 10 min. 20 rano. Zaś po wysłuchanej sumie zdążamy procesjonalnie zpowrotem. Taką samą pielgrzymkę parafianie kościoła Farnego urządzają w uroczystość św. Rocha.

— Odwieczny i najstarszy cmentarz katolicki św. Maryi Magdaleny, zabrany przez Rząd Rosyjski i oddany prawosławnemu duchowieństwu, dotychczas pomimo starań ze strony parafji św. Rocha, pozostaje w ręku schyzmatyków. Pomimo niezbitych dokumentów, świadczących o przynależności tego cmentarza do kościoła katolickiego, głosem wielkim wołają o tem pomniki i grobowce oraz przerobiona na cerkiewkę dawna stara kaplica katolicka. Kiedyż nareszcie sprawiedliwości stanie się zadość!?

— Drewno potrzebne do wiązań dachowych dla domu parafjalnego przy Farze białostockiej zostało z tartaków czarnowieskich zwiezione. Niebawem, da Bóg, a mury będą pokryte.

— Dwanaście pokoików, przeznaczonych dla starców



w Domu imienia Ojca św. Piusa XI przy kościele św. Rocha, do jesieni będą gotowe i w części zamieszkałe, przez tych, którzy myśląc o cichej przystani na starość wnieśli swój „posag”.

— Prawdziwem nieszczęściem dzielnicy naszego miasta, położonej w okolicach ulicy Kolejowej—to fabryka dykty. Używana do sklejanania krew bydłęca najczęściej stara, wydaje zapach mdławo-słodki tak niemiły i wstrętny, iż zatrzuwa całą dzielnicę. A gdy powieje wiatr południowy w kościele św. Rocha modlić się wprost niemożna. Jeżeli istnieje prawo by tego rodzaju fabryki przenosić poza miasto, to czy nie najwyższy już czas zastosować to prawo i w tym wypadku. Ojcowie miasta winni zająć się tą palącą sprawą trochę energiczniej.

— Spalona wieś Starosielce powoli odbudowuje się. Na pierwszy plan poszły zabudowania gospodarcze.

— Handel gotowym ubraniem w Białymstoku całkowicie pozostaje w rękach żydów, którzy świetnie znając psychologię naszego ludu, zapraszają wysokie sumy, a potem powoli zmniejszają, przytem kłucą się i wrzeszczą. Po takich głośnych targach przechwala się taki bęcwał na wsi, iż kupił ubranie tanio, a on tylko podwójnie przepłacił. Handel drewnem również niepodzielnie pozostaje w ich rękach. Znany bogacz Krugman zdobył swych milionów zawdzięcza p. pułk. Kawelinowi, a ściślej jego lasem i jego niewielkiej przenikliwości. Dziś inny pajak, Rozental, dokańcza wysysać resztki soków ze znikającej wielkiej fortuny p. Kawelina. Sapienti sat!

— Na nasze ciągle przypominanie w „Jutrzence” o konieczności stworzenia w Białymstoku chrześcijańskiej składnicy materiałów budowlanych, odezwał się nareszcie p. Łękawa Józef, inwalida wojenny, który przy ul. Dąbrowskiego Nr. 24, założył taką składnicę. Nietylko życzymy mu powodzenia ale i poprzyjmy go czynnie.

— Dotychczasowy wikary Dobrzyniewski ks. Władysław Saracen zarządzeniem Ordynariatu został wyznaczony proboszczem nowopowstającej parafji w Sliwnie. Nowopowstała parafja stanowić ma część parafji Choroszczańskiej graniczącą z rzeką Narwią, a po za Narwią z parafją Waniewską. Redakcja „Jutrzenki” życzy młodemu proboszczowi na nowopowstałej parafji i hartu moc i poświęcenia się i przewyciężenia najróżnorodniejszych przeciwności jakie zwykle powstają przy zakładaniu parafji.

— W powiecie białostockim na stanowiskach proboszczów zaszły ostatnio następujące zmiany: ks. Michał Samu-

sionek wyznaczony na proboszcza do Kalinówki, ks. Antoni Swil z Kalinówki na wikarego do Goniądza, ks. Władysław Saracen na proboszcza do Sliwna i ks. Adolf Frydrykiewicz wikary w Krynkach na wikarego do św. Rocha.

— Zgorszenie napiętnowane. Za czyn wielce nieetyczny i karygodny jaki miał miejsce w dniu 1 sierpnia r. b., a którego dopuścił się P. Inż. Roman Wieczorek ku radości schyzmatyków i uciechu gawiedzi podlegszego gatunku, zaś ku wielkiemu zgorszeniu i smutkowi wielkiego ogółu prawych katolików i polaków miasta,—Komitet budowy Kościoła-Pomnika na wzgórzu św. Rocha postanowił P. Inż. Romana Wieczorka, dotychczasowego członka komitetu wykluczyć i wykreślić z liczby swych członków.

— We środę dn. 15 sierpnia przypada w kościele Farnym doroczna uroczystość M. B. Wniebowzięcia, która odprawiona zostanie z wystawieniem Przen. Sakramentu.

— Ciężkie warunki lokalne, a nie bez wpływu klęska powodzi w Małopolsce poczyniły, iż prace przy budowie Kościoła-Pomnika zamierają. Zapomoga z łaski Pana Wojewody, oraz z Wojewódzkiego Funduszu Pracy niemożną rzecz naturalna starczyć na długo. To też już dziś z upragnieniem wyglądamy 19 sierpnia uroczystości św. Rocha i na ten uroczystość moc pielgrzymów i moc ofiarnego na budujący się Kościół-Pomnik grosza.

— Trzecia serja tegorocznych rekolekcji kapłańskich na Jasnej Górze w Częstochowie, pod światłem przewodnictwem Jego Eminencji ks. kard. Hlonda, zgromadziła z rozmaitych krańców Polski przeszło 250 kapłanów. Świętość miejsca, skupienie oraz głęboka treść konferencji ks. kardynała traktująca o posłannictwie, metodach i cierpieniach nowoczesnego duszpasterzowania wywarły niezatarte wrażenie. Z naszej Archidiecezji zauważyliśmy na rekolekcjach JasnoGórskich sześciu kapłanów: dwóch z grodzieńskiego, czterech z białostockiego powiatu.

## Wiadomości ze świata katolickiego.

— Akcja Episkopatu na rzecz powodzi. Biskup Tarnowski J. E. ks. Fr. Lisowski wydał odezwę w sprawie powodzi. Diecezję swoją Ks. Biskup określa jako padoł płaczu i dolinę łez. Takie same odezwy wydali Ich Excel. nasz Ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, Biskup Podlaski Ks. Dr. Przeździecki i Ks. Biskup Włocławski K. Ra-  
doński.



W dniu 5 sierpnia stosownie do woli naszego Arcypasterza, zbierały się składki na powodzian, we wszystkich kościołach naszej Metropolii Wileńskiej. Oprócz tego zbierane są ofiary w naturze przez członków parafjalnych Akcji Katolickich w parafji św. Rocha. Ta humanitarna akcja na rzecz powodzian powierzona została prezesce Akcji Katolickiej p. inżynierowej Stermińskiej. Ofiary przyjmuje się również w Domu Parafjalnym i na Plebanji przy ul. Marszałka Piłsudskiego 49.

— **Podróże poślubne do Rzymu.** Jak wiadomo, we Włoszech rozwija się usilna propaganda zakładania ogniska domowego. Każda nowozaślubiona para ma możliwość udania się do Rzymu na warunkach bardzo dogodnych. W maju skorzystało z tego przywileju około tysiąca par, od początku zaś nadania tego przywileju, to znaczy od 29 lipca 1932 r. odbyło tego rodzaju uławną podróż 48.672 pary z różnych okolic Włoch.

— **Młodzież akademicka na Jasnej Górze.**—Dn. 6 maja rb. przeszło 1000 akademików udało się z pielgrzymką na Jasną Górę pod przewodnictwem JE. Ks. Biskupa Szlagowskiego; tam wszyscy przystąpili do spowiedzi i komunji św., poczem odbyło się zebranie, na którym przedstawiciele młodzieży akademickiej całej Polski jednomyślnie postanowili dnia 5 maja 1935 r. złożyć ślubowanie Najświętszej Maryi imieniem młodzieży akademickiej i dokonać uroczystego obioru Jej na swoją Patronkę.

— **Postęp misyj w Mandżurji.** W roku 1929 misjonarze kanadyjscy objęli w Mandżurji prowincję kościelną Szeping-kai z 1.500 wiernymi religii rzymsko-katolickiej; dziś zaś liczy ta prowincja blisko 12.000 katolików. Oznacza to coroczny przyrost 1000 wiernych. Uderzającym jest fakt, że ten przyrost stanowią w Mandżurji w połowie dorośli.

## Rzeczy ciekawe.

— **Radjo w służbie ludzkości.** Radjo brytyjskie uprawia od lat chwalebny zwyczaj spieszenia z pomocą potrzebującym jego usług.

W roku ubiegłym liczba wezwań o pomoc, szerzonych przez brytyjskie radjo, dosięgła 1007 emisji radiowych, z których 41 proc. uwieńczonych było powodzeniem.

W ten sposób odszukano niejedno zabłąkane dziecko, odnaleziono krewnych niejednego człowieka, dotkniętego chorobą, uprzedzono nawet pewną osobę o pomyłce popełnionej przez aptekarza przy sporządzaniu lekarstwa.

— **Dzielny marynarz.** Angielski okręt handlowy „Watford” zabłąkał się, podczas strasznej burzy, na oceanie i w pobliżu przylądka Betton, wpadł na przybrzeżną skałę i rozbił się. Skutkiem silnej burzy, nie było można spuszczać na mozre łodzi ratunkowych. Tymczasem okręt zaczął coraz więcej nabierać wody i niebawem miał utonąć.

Wówczas drugi oficer załogi, czyli podkapitan, rzucił się do morza, zabierając ze sobą linę kotwicy, a po strasznej walce z rozhukanem morzem, zdołał dopłynąć do lądu i zarzucić linę naokoło skały. Dzięki temu rozpaczliwemu manewrowi okręt tak długo utrzymywał się na powierzchni, że cała załoga mogła zdrowo i cało wydostać się na stały ląd. Przy przeprawie nie obeszło się jednak bez ofiar, gdyż pierwszy oficer i jeden z marynarzy załogi zostali uniesieni przez fale i po chwili zniknęli wśród wzburzonych bałwanów.

## Co słyhać w Rosji Sowieckiej.

— **Przemiany w Sowietach.** Sowieckie państwo „proletarjackie” coraz bardziej przywraca dawne stare i dotychczas zwalczane zasady „burżuazyjne”. Nad narodem rosyjskim czynione były najrozmaitsze doświadczenia i operacje tak, jak niektórzy to czynią nad królikami. Wszystkie recepty papy Marksa społeczeństwo rosyjskie spożyło, ale ich nie strawiło. Wszystkie zdobycze „błogosławionego Karola” stały się udziałem ludu rosyjskiego. Lud, jak lud, co mógł strawić, to strawił, czego zaś nie dało się przelknąć, to wypluł. A skutek tych eksperymentów—to ruina i nędza.

Kreml sowiecki zmuszony był wobec tego do poczynienia szeregu kroków dla naprawy zaprzepaszczonego położenia. I oto w Sowietach nastąpił cały szereg wypadków, które wyglądają jakby nie z tego świata.

Szkoła sowiecka zamiast zarządu uczniowskiego otrzymała przedwojennego dyrektora. „Brygadowe” wydawanie lekcji zamieniono na odpowiedzi pojedyncze, wprowadzono promocje i rady rodzicielskie. We wszystkich zakładach, przedsiębiorstwach oraz instytucjach państwowych i społecznych zniesiono kolegja i zamianowano zarządy na czele z dyrektorami.

Czerezwyczajka już przedtem przestała istnieć, zamieniono ją na G.P.U. Ale oto teraz i ten urząd zlikwidowano, tworząc komisariat do spraw wewnętrznych.

Ale co najciekawsze! Powróciło do Sowietów słowo: Ojczyzna. Od czasu rewolucji bolszewickiej było ono wymazane we wszystkich słownikach i encyklopedjach sowiec-



kich. Obecnie słowo: Ojczyzna (Ojczyzna) zostało ze wszelkimi, należnymi mu, honorami przywrócone do godności. Jest więc już—Ojczyzna Sowiecka (Sowieckoję Ojczyzna), nasza Ojczyzna i Rosyjska (Rosyjskoję Ojczyzna), Rosja Sowiecka siłą rzeczy ulega przeobrażeniom, które najprawdopodobniej będą posuwały się coraz dalej.

— Bezbożnicy sowieccy działają. Bolszewicy moskiewscy postanowili w najbliższym czasie zburzyć starożytną cerkiew św. Mikołaja. Cerkiew już została obrabowana. Należała ona do Greków, zamieszkałych w Moskwie, i obsługiwana była przez zakonników greckich z klasztoru na górze Athos. Z 7 zakonników dwóch umarło z głodu, a czterech uciekło, pozostał tylko jeden, który w najlepszym razie zostanie obecnie wygnany przez bolszewików.

## Trochę śmiechu bez grzechu.

### Podróż z „Brylotką”.

Podróżowanie z pieskiem nie należy do przyjemności, nawet legalne. A cóż dopiero jeśli się wiezie takiego pasażera na gapę, bez biletu i świadectwa weterynaryjnego.

To też p. Antoni Wiśniewski młody buchalter jednej z poważnych firm warszawskich nie był zbyt zachwycony otrzymawszy od narzeczonej zamieszkałej w Zawierciu następujące zlecenie:

„Najdroższy! Jadąc do mnie nie zapomnij wziąć od ciotki Krzewińskiej „Brylotki”.

„Brylotka” była to mała suczka ratlerka bardzo żywego usposobienia. Nawet w normalnych warunkach przemiała psina nie potrafiła usiedzieć ani chwili spokojnie. — Biegała po stole, wskakiwała na kredens, wdrapywała się na kolana i plecy gościom merdając nieustannie ogonkiem i składając często dowody kompletnego zaufania i szalonej radości.

Nic dziwnego, że p. Antoni przypomniawszy sobie to wszystko zatroskał się nie na żarty.

Na wyrabianie świadectwa weterynaryjnego nie miał czasu, przewieźć zaś „Brylotkę” na gapę, było prawdziwym niepodobieństwem.

Po namyśle, postanowił ulokować ratlerkę w dużej walizce koszykowej, gdzie umieścił ją wraz z zapasem ulubionych smakołyków.

Początek podróży odbył się nad podziw pomyślnie.

Wprawdzie pasażerowie z pewnym niepokojem spoglądali na stojący na półce koszyk, który co pewien czas niesamowicie trzeszczał.

Zaiterpelowano p. Antoniego w tej materji, ale uspokoił opinię publiczną zapewnieniem, że kosz się prawdopodobnie rozsycha.

Ale już za Skierniewicami zdarzyło się prawdziwe nieszczęście.

Z kosza poczęło coś kapać spoczątku wolniutko, a potem cienkim, ale obfitym strumieniem.

Pan Antoni, który siedział naprzeciwko swego pakunku patrzył z przerażeniem, jak dziwny strumyk spływał za kołnierz jakiegoś śpiącego pana.

Na ratowanie sytuacji było już zapóźno. Senny pasażer wzdygnął się nagle i otworzył oczy, gwałtownie wstał z ławki i krzyknął:

— Uj—co jest co? Co to leci z tego kosza? Co pan tam wieziesz—rosół, psiakrew, czy coś?

Pan Antoni chciał skłamać, że wiezie butelkę francuskiego wina, ale w tej chwili z kosza rozległo się gwałtowne ujadanie „Brylotki”.

Sprawa była wyjaśniona, wszyscy się roześmieli, nawet pokropiony pan dał się udobruchać, doradził tylko schowanie „Brylotki” do kieszeni płaszczka.

Tak też zrobiono. „Brylotka” wytarta do sucha chusteczką, zachowywała się w kieszeni nawet przyzwoicie, tylko od czasu do czasu wystawiała łeb, szczekając na nowo wchodzących podróżnych.

Katastrofa zdarzyła się dopiero pod samem Zawierciem. „Brylotka”, która widocznie miała dość podróży ugryzła w łokieć kontrolera PKP., przeglądającego bilety.

Stąd p. Antoni znalazł się w sądzie grodzkim. Sędzia z widocznym wzruszeniem wysłuchał spowiedzi nieszczęsnego narzeczonego i skazał go na 5 zł. grzywny.

## OFIARY

na budujący się kościół w m. czerwcu i lipcu złożyli:

Prac. parowozowni 461 zł. 40 gr., prac. Oddz. Drog. P.K.P. 27 zł. 24 gr., prac. Oddz. Ruchu P.K.P. 73 zł. 91 gr., prac. eksped. bagaż. i kas bilet. 8 zł., prac. działu wagon. parow. B stok ze zbiórek groszowych zbieranych przez szereg lat uzb. 1200 zł. prac. Fund. Bezrob. 6 zł. 50 gr., prac. Elektrowni 157 zł. 4 gr., prac. Izby Skarb. 37 zł., prac. Więzienia 36 zł. 50 gr., prac. fabr. kafli Kucharskiego 100 zł., prac. Urz. Pocz. Telegraf. 33 zł. 50 gr., prac. Telefonów 27 zł., prac. „Zjednoczenia” 23 zł. 20 gr., prac. Druż. Kond. 63 zł. 70 gr., prac. Banku Polskiego 92 zł., prac. Inspektoratu Pracy 10 zł., prac. S. O. 29 zł., funkcyj. IV komis. w dniu